

# PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICIWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPOŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI.

„Przyjaciel Ludu”  
kosztuje kwartalnie **20000Mk**  
**Numer pojedynczy 2000M**  
W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 3 ct.  
W Brazylii 20 milr.  
We Francji rocznie 20 fr. — półrocznie 10 fr.

Biuro Redakcji i Administracji:  
**Kraków, Reformacka 7. Tel. 2014.**  
**KONTO P. K. O. Nr. 140.929.**  
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.  
**„Przyjaciel Ludu” — Kraków.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.  
„Obieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.  
Anonse po **24000Mk** od wiersza m/m.  
Zmiana cen ogłoszeń obowiązuje z chwili ogłoszenia w nazłówkę.

Filja hurtownej sprzedaży pojedynczych numerów „Przyjaciela Ludu” i broszur na Amerykę: **White Eagle Co.**  
**„Przyjaciel Ludu” 6305 Fleet Ave. Cleveland Ohio.**

Nr. 49.

Niedziela, dnia 9 grudnia 1923.

Rok XXXV.



## Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA**

z Gdańska do AMERYKI (Nev York) i KANADY (Hanfax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

**Baczność REEMIGRANCI!** REEMIGRANCI, którzy nie przebywają w Polsce dłużej jak 6 miesięcy, mogą bez ograniczenia wracać!

Ponadto mogą obecnie wyjeżdżać obywatele amerykańscy, żony do mężów, dzieci do rodziców, obywatele amerykańskich i urodzeni w Ameryce.

**UWAGA!** Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien natychmiast zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. — Ze względu na wysokie koszty podróży, poleca się pasażerom przysłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych. 572 51—0

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonych w numerze 48 periodycznego czasopisma drukowego „Przyjaciel Ludu” z daty Kraków dnia 2/12. 1923 r. artykułów z napisem:

1) „Piastowcy muszą zerwać z chłena” w ustępie od słów: „Ale nasz teraźniejszy rząd” aż do słów: „księzopañskie obiecanki”. 2) „Krzywdy i nadużycia” w ustępie od słów: „Widocznie u nas w Polsce” aż do słów: „poparcie stronnictwa” — od słów: „W Sądach naszych” aż do słów: „z naszej parafji” dalej od słów: „donosza nam zupełnie” aż do słów: „dokąd to prowadzi” w końcu od słów: „Policja bije chłopów” aż do słów: „niedoli ludu złagodzić” zawiera przedmiotową istotę występkę z §§ 300, 302 i 491 uk. i art. V. ust. z dnia 17/12 1862 L. 8/63.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych artykułów względnie ich zakwestionowanych ustępów

albowiem

w inkryminowanym ustępie artykułu ad 1) autor usiłuje

przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcanie rzeczy innych do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i pojedynczym organom rządu odnośnie do ich urzędowania pobudzić, a nadto innych do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedynczym klasom i stanom społecznym nakłonić, co stanowi występek z §§ 300 i 302 u k.

W inkryminowanych zaś ustępach artykułu ad 2) autor usiłuje przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcanie rzeczy innych do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i pojedynczym organom rządu, odnośnie do ich urzędowania pobudzić, a nadto innych do kroków nieprzyjaznych przeciw różnym społecznościom religijnym nakłonić, a także władze publiczne o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia obwinia — co stanowi występek z §§ 300, 302, 491 uk. i art. V. ustawy z dnia 17/12 1862, L. 8/63.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Przyjaciel Ludu” aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20, ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie.  
Senat. III. dnia 1 grudnia 1923 r. (Podpis nieczytelny).

# Sprawa rolna a kler.

(Dokończenie)

Gdy się człowiek patrzy na nasze polskie życie w Ojczyźnie, zdaje mu się, że tak jest wszędzie. Gdy znajdzie się w innych krajach, spostrzeże wielką niejednokrotnie różnicę. Nigdy bym nie uwierzył, żeby był gdzie na świecie kraj, w którym księża prowadzili by takie życie jak w Tyrolu, a widząc na własne oczy zauważyliśmy, że to jest nie tylko możliwe, ale ma w skutkach swoich bardzo dodatnie strony. I dlatego dążyć musimy, abyśmy się mogli do tego ideału zbliżyć, jeżeli nie w zupełności, to bodaj częściowo, co jest pożądaniem.

Kiedy się u nas słyszy głoszenie z ambon o ubóstwie Chrystusa, kiedy słyszy się o tem, że nie miał On ni powozów ni koni i że raz w życiu jechał na zwierzęciu i to wierzchem, kiedy się słyszy, jaką to cenną cnotą jest ubóstwo i że takich jest królestwo niebieskie — a widzi się, że kler nasz nie chce używać podróży ani Chrystusowej ani jego apostołów, a miluje się w pięknych pojazdach i obszarach gruntu; kiedy innym radzi ubóstwo a sam woli zamożność i dostatek i ma do to uważa się za następcę Chrystusa, za Jego wierną sługę, to rzecz oczywista, że nawet najmniej krytyczny umysł nad tem się zastanawia, robi pewne porównania i dochodzi wreszcie do wniosków czasem nawet całkiem wyraźnych. Kiedy słyszy się, jak duchowieństwo nasze rzuca gromy na ambonach na Sejm i chłopskich posłów za to, że dążą oni do przybliżenia idei Chrystusowej, to z prz. krością zauważa się, jak egoizm kleru bez żadnych skrupułów staje na poprzek zasadom przez niego głoszonym, obala je i sprowadza do nicości. I myślą oni, że lud się na tem nie rozumie, a chcą, aby ich czcił, szanował i poważał. O, jakież to nielogiczne i niekonsekwentne postępowanie, nięgodne ludzi nauki i wysokich stanowisk. Czcigodny stanie duchowny, wróć się do Chrystusa i Jego nauk! Porzuć mamotę światową, bo ci z tem nie do twarzy, a zyska na tem twój wpływ, a religia uzyska należne jej znaczenie, które przez wojnę zostało poderwane, a obecną obroną „swego posiadania ziemi” przez kler bardziej wykoszlawione. W interesie kleru i religii leży zmiana dotychczasowego postępowania. Jakież by to piękny giest był, gdyby kler sam dobrowolnie orzekł, że mu wystarcza 10—15 mórg. Jakby to podniosło jego szlachetność, jego dobrą wolę w opinii ludu. Tymczasem ks. biskup Pelczar projektował 40 mg., inni 45 hektarów, a inni powiadają ani skiby nie ruszać, bo to jest ziemia Jezusa Chrystusa. O jakież straszne kłamstwo! Gdzież to Chrystus miał ziemię, skoro powiedział sam o sobie, że liszki mają jamy, ptaki mają gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić. I każecie sobie jeszcze za to czcigodni kapłani ufać i wierzyć? Jakaż różnica w poglądach, jaka gruba pomyłka i nie dziw, że coraz to gorzej na świecie.

„Lekarzu, nlecz najpierw siebie samego”.

Skoro więc w Tyrolu proboszcz nie chowa ni koni

ni bydła, co nie daje mu żadnego kłopotu, jaki jest połączony z prowadzeniem gospodarstwa, — skoro nie wpływa to ujemnie ale dodatnio, bo i księża jest tam poddostatkiem, gdyż wszystkie parafie są nimi obsadzone, skoro żyją oni z ludem w serdecznej przyjaźni i z głodu żaden z nich tam nie umarł, należy więc i nasz strapiiony i zmartwiony kler przestrzec, że jak się zmniejszy jego stan posiadania, nie stanie się przez to nic nadzwyczajnego i nie grozi mu bynajmniej kij żebraczy. Wiadomo zaś, że i w Polsce są księża, którzy mało gruntu mają, a jednak są zadowoleni ze swego zawodu.

Pytanie, dlaczego ten upór i zawziętość, dlaczego ta nieustępliwość na korzyść małych i ubogich? Co ich do tak rozpaczliwej pcha walki obronnej i ofenzywnej?

Broniąc się przed oddaniem ziemi na parcelację twierdzą jedni z tych obrońców, że decydować o tem winien papież, drudzy zaś, że papież rzuci na Polskę kłatwę za zabranie ziemi. Jeżeli więc papież ma prawo decyzji co do polskiej dotyczy się ziemi, dlaczegoż we Włoszech, do których i Tyrol należy, nie obdarzył kleru swego większą ilością ziemi? Przecież Włochy to jego ojczyzna, a więc większy tam mógł mieć wpływ i większe znaczenie w swej własnej ojczyźnie. Jeżeli na Tyrol nie rzucił kłatwy za brak ziemi dla duchowieństwa, nie straszną więc i dla Polski ta groźba. I gdybyśmy tamtych stosunków nie znali, możeby nas strachy te przejmowały, wiedząc jednak z własnego doświadczenia, jak rzeczy stoją, wszelkie na ten temat pogroźki są zupełnie niczem innym jak kompromitację samych straszących. Strachy na Lachy i nie więcej.

Dobroczyne skutki parcelacji dóbr martwej ręki widzimy w tem po pierwsze, że lud uzyskałby powiększenie warsztatu pracy, co z oraku u nas wielkiego przemysłu i z niego płynących zarobków, jest rzeczą wielkiej wagi. Po drugie proboszczowie mniejsze mając gospodarstwa poświęciliby czas dziś gospodarstwu oddawany pracy społecznej z ludem, co jest udowodnionem, że tej się niechęć nie odda, zaledwie tu i ówdzie rzadkie wyjątki spotyka się, lecz ogół od tego stroni. Miałoby to i ten dobry skutek, że lud stykając się z człowiekiem inteligentnym, hędzie miał możność przyswajania sobie większej wiedzy i cywilizacji, której w Polsce jeszcze niema zanadto. A co rzecz nie mniej ważna, że skutkiem podziału gruntów chłopskie grunta są dziś bardzo małoworgowe, gdyby i plebańskie w tym względzie nie odbiegały zbyt daleko, stopień demokratyczny wśród kleru stałby się widoczniejszym, a wszakżeż dzisiejsi proboszczowie robią wrażenie arystokracji. Skoro Polska jest państwem republikańskim, ustrój demokratyczny powinien być wszędzie widoczny i pod tym względem porównując kler obcych narodów, nasz w porównaniu do tamtych został daleko w tyle. Na to mamy mnóstwo niezbitych dowodów.

A więc parcelacja jest koniecznością i zbyt źle wydają o sobie świadectwo ci księża, którzy się przed nią tak rozpaczliwie bronią. Gdyby widzieli jak żyje kler z ludem w innych krajach, możeby im

to otworzyło oczy i uprzytomniło, że znajdują się na błędnej drodze. Ale lud widząc w czasie wojny sporo świata, poznał życie różnych narodów, musi swoim duchowym przewodnikom powiedzieć: idźcie śladem nauki Chrystusowej, wstępujcie na drogę narodów kulturalnych, ułatwajcie ludowi polskiemu warunki do życia, porzućcie dzisiejsze samolubstwo, a będzie z tem lepiej i wam i nam i Polska stanie się krajem kultury i dobrobytu nie jednostek tylko jak to jest obecnie, ale znacznej większości społeczeństwa polskiego. **Jan Sobek**, poseł na Sejm.

\* \* \*

Jakich wybiegów chwytają się klerykał, aby reformę rolną udaremnić i księży uchronić, na to wskazuje artykuł z ostat. „Ludu katolickiego”.

Pod szumnym tytułem „precz z bezprawiami” czytamy takie łgarstwa niby to jakiegoś Pazdura:

Jestem małorołny! i bardzo mi na tem zależy, aby reforma rolna była sprawiedliwie przeprowadzona. Jednak to co się obecnie dzieje w tym kierunku, nietylko mnie nie zachwyca, ale owszem napelnia trwogą(!) Mam tu na myśli najnowszy i przez „Piaśców” forsowany plan reformy rolnej, który zmierza do tego, aby bez porozumienia ze Stolicą Ap. zagrabić(!) ziemię kościelną, mimo, że są wszelkie dane ku temu, aby tą bardzo drażliwą sprawę załatwić polubownie. Jestem przekonany, że jeżeli „Piaści” „uda się” to najnowsze bezprawie zmienić w ustawę, dobro ludu mocno na tem ucierpi(!) Nietylko prze to, że ciężar utrzymania Kościoła i duchowieństwa spadnie na lud, ale także dlatego, ponieważ z takiej, w duchu bezprawia przeprowadzonej reformy, przedewszystkiem korzystać będą działacze „zasłużeni” w partyjnej robocie. Inaczej byłoby, gdyby to przeprowadzono na podstawie ugody ze Stolicą Ap., bo wtedy ziemia kościelna byłaby parcelowana w imię zasady, mającej na oku dobro ogółu(!) a nie poszczególnej partji. Widocznie zatem stronictwa, które działają w imię zasady: „grabić co się da”, nie chcą być niezem kępowane, ale z punktu partyjnego interesu wszystko przeprowadzać. Ile to szkód ludowi wyrządziło, dowodem tego dzisiejszy stan gospodarczy naszego państwa którego rządy oni sprawują(!) Dlatego też lud powinien przeciwko temu całą mocą zaprotestować. Precz z bezprawiem!

Zapamiętajcie to chłopci.

## Obyczaje polityczne.

Kultura polityczna polega na stałym uwzględnianiu praw cudzych. Przyzwyczajanie się do tego musi opierać się na najbardziej elementarnych sprawach i myślach dnia powszedniego. Nasz swawolny egoizm musi zasadniczo liczyć się z tym faktem, że nietylko my istniejemy, ale że obok nas istnieją także inni i że prawa ich są równie cenne, jak nasz własne. Gdybyśmy postępowali inaczej, to

musielibyśmy liczyć się z tem, że rozpetany wojnę wszystkich przeciwko wszystkim. W naszych czasach przeciwieństw rasowych, walk klasowych, rozdrożeń religijnych, potrzebnym jest koniecznie, aby potężne różnice w wyrazie swoim łagodzone były przez obyczaje rycerskie, któreby wszystkim walczącym nakazywały dążenie do wyrównań, zapobiegały jednostronnościom i dawały wysokie poczucie wielkiej wspólnoty przy całej mnogości różnic. Obyczajność polityczna znaczy tyle, co radykalne wyrzeczenie się wszelkiej przemocy i jakichkolwiek dążeń prześladowczych w imię własnych przekonań. Trzeba wyrobić w sobie świadomość wspólnoty z inaczej myślącymi i inaczej chcącymi, trzeba po rycersku wyrzec się trwogi wobec najostrzejszej nawet opozycji i przyznać jej prawo istnienia. Do pojęcia prawdziwego obywatelstwa należy włączyć konieczne „fair play”, która w życiu politycznym Anglików odgrywa tak wielką rolę, a która wymaga, aby przeciwnik posiadał tę samą broń, jaką mamy my i aby jego prawa były tak samo świętymi, jak nasze własne. Charakterystyczny przykład zdarzył się przed niewiele laty przy wyborach do londyńskiej rady państwa: Postępowcy zdobyli wówczas daleko więcej mandatów, niż to odpowiadało ich rzeczywistej sile. Ponieważ zdobyć tę zawdzięczali jedynie szczęśliwemu przypadkowi, przeto część swoich mandatów oddali lojalnie zachowawcom, a to w imię zasady demokratycznej, która nie dopuszcza żadnej przemocy, ale wymaga współdziałania i współreprezentacji wszystkich istniejących odłamów myśli politycznej.

Byłoby błogosławieństwem dla naszego życia publicznego, gdyby akt i duch wielkoduszności i goździwości zapanował w naszych partiach dyktując

## Łudzą Panią,

gdy sprzedają jej w skrzyneczkach i pakietach domieszkę do kawy często z wyglądu do „**Prawdziwej Francka**” podobną, która jednakowoż nie jest „**Prawdziwą Francką**”, lecz tylko naśladownictwem. Aby otrzymać jedynie „**Prawdziwą Francką**”, należy żądać tylko towar zaopatrzony marką fabryczną **młynek** i podpisem: **Henryka Francka Synowie Skawina-Kraków**

im szlachetne samoograniczenie. Powinnością oświeconych jest, aby w tej dziedzinie zaświecić przykładem — przykład taki byłby najlepszym wykształceniem politycznym dla klas wywalczających sobie prawa polityczne. Przywódcy tych klas wywalczających sobie prawa, zapominają aż nadto często, że i w opozycji i krytyce istniejącego stanu rzeczy można ujawnić szlachectwo duszy i że tylko takie szlachectwo przez zwyciężycie może skostniałe przywiązanie do tego co jest, i odwrócić trwogę wobec ducha nowinkarstwa. W szlachetności takiego postępowania jest możliwość zbudowania mostu między starym a nowym, a to dzięki delikatnemu odnoszeniu się do przeciwników.

Słusznie powiedział statysta angielski Barke, że „O brakach państwa należy mówić tak, jakby się mówiło o ranach własnego ojca“. Kto w krytykowaniu wyładowuje jedynie własne niezadowolone bez jakiegokolwiek szacunku dla godności dziejowej i moralnej powagi społeczności państwowej, bez uwzględnienia uczuć i stanów ludzi innych, ten nie powinien dziwić się, że i jego dążenia i wymagania traktowane będą w duchu przeciwspołecznym i wrogim. Wszystkie podobne rozważania znajdują się, niestety, jeszcze ciągle poza horyzontem naszych radykalnych reformistów, którzy nie pojmują, że można być rycerskim także względem ludzi siedzących przy stole rządowym. Sposób, w jaki dzisiaj niektórzy politycy dyskutują z przedstawicielami porządku państwowego, albo z ludźmi odmiennych przekonań, ujawnia brak wszelkiej kultury politycznej. Ten brak kultury politycznej musi się zemścić najsrożej na tych, którzy o nią nie dbają, bowiem niektóre rodzaje walki, rodzące się w duchu przeciwspołecznego, a wyrażające się w nieokielzaniu słowa i braku szacunku dla przeciwników, przenikają do własnego obozu, pozbawiając go moralnej siły i powagi.

Naiwność myślenia indywidualistycznego dochodzi w naszych czasach do tego, że staje się wprost jakimś uporem w dążeniu do ostatecznych konsekwencji swoich przekonań politycznych i gospodarczych. Utało się to tak bardzo, że pewna ustępliwość formalna, pewna łagodność w formach walki uchodzi za zdradę własnych zasad i sprzeniewierzenie się programowi. A jednak można przecie walczyć i tak, że dla własnego przekonania zdobywa się miejsce nie szturmem, ale powolnymi etapami, krok za krokiem, bez potępienia przeciwników, bez wybuchu gniewu i pomiatania myślącymi inaczej. Statysta angielski, John Morley, powiada w książce swojej „On compromise“, że całkiem błędna jest francuska sentencja polityczna, iż małe reformy są wrogami reform wielkich. Naturalnie, należy baczyć, aby mała reforma znajdowała się na linii reformy wielkiej, ale skostniały upór w przeprowadzaniu konsekwencji logicznych pewnych zasad bez oglądania się na specjalne warunki i okoliczności rzeczywistego życia i na istnienie ludzi odmiennych przekonań, jest ruiną wszelkiej kultury społecznej. Młodsze pokolenia politycznych działaczy zdają się nie rozumieć wcale, że stopień kultury społecznej zależnym jest wprost od stopnia wychowania dla kompromisu. Dzisiaj

występuje każdy z całą bezwzględnością z własnym programem i własnymi żądaniami, nie oglądając się na to, że jego postępowanie jest wzorem dla postępowania przeciwników, którzy uporowi przeciwstawiają upór. Naturalnie, że można wytrwale obstawać przy własnych przekonaniach, a jednak nie zapominać o tem, że wszelka kultura polityczna oparta jest o modus vivendi między walczącymi przeciwnikami. Taki modus vivendi nie powinien wszakże powstawać dopiero na gruzach wytworzonych niszcycielskimi walkami, ale musi być przygotowany z góry tem, iż każdy pamięta dobrze, że nietylko jego prawo jest dobre, ale że istnieją ludzie mający równie dobre prawa, ludzi, których nie można przecie poprostu wytepić.

Śród dzisiejszych działaczy politycznych dość jest takich, którzy odmiennie przekonania i interesy traktują poprostu jako niemile hamulce dla ich własnych dążeń i odpowiednio do tego je traktują z niecierpliwością i rozgoryczeniem. Wobec takiego stanu rzeczy trzeba grubo podkreślić wielkie znaczenie wychowawcze, jakie ma współżycie zgodne różnych kierunków, myśli i dążeń politycznych. Można śmiało powiedzieć, że należyte wykszolenie polityczne wymaga poprostu od każdego polityka i człowieka partji, aby się głęboko wmyślił w państwową wspólnotę tego wszystkiego, co wydaje się nieprzejezdanie różnem. Społeczna jedność z ludźmi inaczej myślącymi i czującymi jest doskonałym środkiem wychowawczym dla prawdziwej kultury, dla ukarnienia namiętności, dla wyzbycia się egocentrycznego stanowiska, dla samopoznania i samoograniczenia. Samokrytycyzm prowadzi do wyzbycia się ducha sekiarstwa politycznego i zabezpiecza przed głupotą uporu dla uporu. Chodzi tu o ni mniej ni więcej jak o uniwersalne stanowisko w ocenianiu i traktowaniu spraw ludzkich. Kto o tem pamięta, ten nawet w walce o najdroższe przekonania własne nie straci z oczu państwowej i kulturalnej jedności wszystkich różniakich i różniących się między sobą interesów i poglądów, będzie pamiętał o świętości praw swoich przeciwników, a szlachetność własnego postępowania będzie stale pogłębiał i usubtelniał.

Znany angielski historyk kultury, Lecky, w dziele swoim „Demokracja i wolność“ wyraził się, że fatalnym następstwem rozwoju życia demokratycznego jest to, iż coraz więcej ludzi dochodzi do wpływów politycznych i że ludziom tym brak jest zupełnie politycznej tradycji samoograniczania się. Skutkiem tego braku owi ludzie rzucają się w wir życia politycznego z całą zaciekłością swoich nawyknień i ograniczeń, wyniesionych z życia powszedniego, wnosząc w życie publiczne jednostronność energii self made manów wraz z filisterskimi nawyknieńiami i osobniczym rozpędem.

Lecky ma niezawodnie rację, ale ta racja nie może cofnąć rozwoju demokratycznego. Nie pozostaje nam nic innego jak upowszechniać kulturę polityczną, tę właśnie kulturę, która była dotąd dziełem nielicznej gromadki ludzi, a która i śród tej gromadki aż nadto często ustępować musiała wobec zaciekłości walki o interesa i przekonania. Ta kultura stać się musi własnością całego ogółu,

wytwarzając atmosferę rycerskiego obyczaju politycznego, zmuszającego każdego obywatela do samokrytyki i samowychowania, prowadzącego od zewnętrznych manier politycznych do istotnych zasad wewnętrznych. W ten sposób zniknie z naszego życia plebeizm wyłącznego interesu, a miejsce jego zajmie szlachetność konsekwentnej sprawiedliwości.

„Nowe Drogi“.

T. G.

## Nasza choroba.

Pięć lat już istnieje wolna, niepodległa Polska. Jako Polacy mamy więc własne państwo. Właśnie, bo sami sobą możemy rządzić; jako naród jesteśmy w swym kraju panami.

Naród składa się z różnych stanów, zawodów i warstw społecznych. Ale wszyscy jesteśmy narodem polskim i wszyscy tworzymy Polskę jako całość. Tak jak człowiek składa się z różnych części, a każda z nich ma do spełnienia swą rolę i jedna bez drugiej nie może żyć, albo szwankuje, to samo dzieje się w państwie. Głowę państwa stanowi rząd z naczelnikiem czyli prezydentem. Serce to uniwersytety, skąd biją pulsy na całe ciało. Płuca — to handel, przemysł, mózg — to szkoły, nauka, oświata; oczy — to prasa, z której się odbija dusza narodu. Uszy — to prokuratorja, sądy; węch — to policja, straż bezpieczeństwa. Żołądek — to rolnictwo; żyły i nerwy — to koleje, telegrafy. Mięśnie — to fabryki, warsztaty pracy; konstrukcja — to nasza administracja; nogi, ręce i palce — to różni pracownicy różnych zawodów.

Zdrowy organizm człowieka, to demokracja prawdziwa. Zasiabnięcia różne — to zaciekle w walka partyjna (walka bakcyli chorobliwych ze zdrowym ciałem). Obłęd — to dyktatura partyjna i klasowa. Wojna wewnętrzna — to choroba wewnętrzna, np. nogi, ręki, która może gangrenę spowodować; gangrena zaś powoduje amputacje lub też zabija całe ciało. Wojna wewnętrzna (bratobójcza) to choroba ciężka wewnętrzna, która nigdy się prędko nie da usunąć, sprowadza ciężkie straty różnych części ciała a często nawet śmierć.

Polska jest więc dla nas wszystkich Polaków naszym ciałem. Wszystkie części, wszystkie członki naszego ciała powinny dbać o zdrowie i całość tego ciała. Bo szkoda wyrządzona jednej części ciała odbije się boleśnie na innych członkach równocześnie a nawet sprowadza często śmierć.

Boleści ciała osłabiają i działają przygnębiająco na duszę.

Nasze polskie ciało władnęła już jakaś chroniczna choroba. Bakycie zabójcze biorą górę nad zdrowym ciałem. Jedne części ciała naszego zwalają wciąż winę na drugie części. Największą winę przypisuje się żołądkowi (rolnictwu) że za wiele przyjmuje, a za mało innym częściom daje pożytku. Lecz ten żołądek już nie może wytrzymać obowiązku utrzymania całego ciała. Palce (robotnicy), nie mając dostatku sił żywotnych

idzie w koło. Już się zaczyna obłęd w głowie chcącej gwałtem zmusić nieposłuszne części do uległości.

Jeżeli nie będzie na czas sprowadzony dobry lekarz, znający się na chorobach ciała i duszy, to nasza Polska z trudem z grobu wyciągnięta i obudzona z letargu — musi wkrótce umrzeć i pójść do grobu do wiecznego snu.

Ratujmy wszyscy to ciało nasze od zguby, wszyscy razem.

S. Porabik.

(Uwaga: Wedle naszego zapatrywania, podział czynności i znaczenia różnych klas i zawodów w narodzie jest w artykule p. Porabika nieco błędny. Np. rolnictwo to nie żołądek, ale stos pacierzowy, bez którego niema życia. Bez ręki, nogi itp. nawet bez oczu, uszu, czucia, można żyć choć ulomnie, czasem trzeba je operować. Ale bez stosu pacierzowego, bez żołądka i krwi żyć nie można. Chłopi są właśnie stosem pacierzowym czyli osiá, na której się opiera cały organizm państwa-wy. Red.)

## Z Sejmu i Senatu.

Na posiedzeniach sejmowych 27 i 30 listop. rozpatrywano w dalszym ciągu i uchwalono ostatecznie ustawę o waloryzacji podatków. Dochód państwowy został zabezpieczony przed spadkiem marki. Minister skarbu będzie obwieszczał urzędem podatkowym, ile więcej marek mają pobrać od podatników wobec obniżenia się kursu marki. Ustawa ta daje urzędnikom podatkowym bardzo niebezpieczny instrument do ręki. Żaden chłop nie będzie już teraz wiedział, ile ma zapłacić czy to podatku, czy taksy przenośnej, tylko będzie musiał to płacić, co mu urzędnik podatkowy obliczy, a wnosić rekursu czy zażalenia nie opłaci się wobec kary po 5% dziennie za zwłokę. To też ustawę o waloryzacji uważamy za brzytwę, którą urzędnicy podatkowi będą golić do czysta nielubianych chłopów. Dziwi nas, że za taką ustawą przemawiali i głosowali tak piastowcy jak i wyzwoleńcy. Można z góry przewidzieć, że wkrótce powstanie wielki krzyk ze strony ludności.

Na posiedzeniu sejmowym 30 zm. uchwalono w trzecim czytaniu zniesienie ministerstwa poczt i przydzielenie czynności tegoż ministerstwu przemysłu i handlu. W ten sposób liczba ministerstw zmniejszy się o dwa — ministerstwo zdrowia i min. poczt. Uważamy to za pożyteczne.

Na temże posiedzeniu przyszło do wielkich awantur przy uchwalaniu zniesienia nietykalności poselskiej i wydania sądowi posłów socjal. Bobrowskiego, Marka i Stańczyka na tle zaburzeń krakowskich z 6. listopada. Większość rządowa postanowiła wydać sądom pp. Bobrowskiego i Stańczyka, a odmówiła wydania dr. Marka. Za wydaniem posłów było 198 głosów a przeciw wydaniu 191. Po obwieszczeniu tego wyniku powstała taka awantura, że marszałek był zmuszony przerwać obrady. Cała opozycja ze śpiewem opuściła salę obrad. Prezes klubu soc. Barlicki zwołał następnie prezesów klubowych Wyzwolenia,

NPRŚw, Żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusi-  
nów na naradę, jak dalej zwalczać ministerstwo  
teraźniejsze. Na tem się skończyło. Do tak powa-  
żnych zajęć, jak zapowiadał „Kurjer Lwowski”,  
nie doszło na szczęście. Ale to pewne, że nienawiść  
wzajemna w Sejmie doszła już do szczytu i nie to  
dobrego nie wróży.

— 0 —

Konwent seniorów sejmowych postanowił świe-  
żo, że pensja miesięczna posłów i senatorów ma  
być równa pensji wiceministrów oraz, że dodatki  
drożyzniane wypłacane urzędnikom mają pobie-  
rać także posłowie i senatorzy. Na 1 grudnia pen-  
sja ta wyniosła już po 144 milionów mp., jak do-  
niósł „Włościanin” poznański. Mają za co żreć się  
dalej wzajemnie. Czy posłowie nie widzą, że tak-  
ie ich szafowanie pieniędzmi podatkowemi wy-  
wołuje coraz większe rozgoryczenie przeciw sej-  
mowi i jest na rękę agitatorom bolszewickim i re-  
akcyjnym, którzy pragną znieść taki sejm.

— 0 —

Senacki sąd honorowy postanowił wreszcie roz-  
patrzyć zarzuty podniesione w gazetach przeciw  
senatorowi Hamerlingowi. W aktach sądu amery-  
kańskiego są drukowane dowody, że ten pan se-  
nator Hamerling jest krzywoprzysięcą. „Przy-  
jaciela Ludu” podnosił to jeszcze przed wyborami,  
że taki człowiek nie może być prawodawcą, ale  
wówczas głos nasz przebrzmiał bez echa. Aż te-  
raz doszło do skandalu.

Gazety doniosły, że Hamerling chce złożyć ja-  
kąś ośiarę, ab ysię okupił. Tego by jeszcze brako-  
wało, aby hańba była bezgraniczna.

— 0 —

Posel Krempa wniósł interpelację przeciw nad-  
użyciom, jakich się dopuszcza firma „Tuszowski  
przemysł leśny” w pow. Mieleckim. Interpelacja  
zawiera wykaz 30 wypadków pokrzywdzenia  
chłopów przez ową firmę. Przedstawiciel owej  
firmy Żyd Klein wyrzeka żalących się chłopów za  
drzw, żadnej umowy nie dotrzymuje, za grunta  
zajęte pod kolejkę nie płaci, a okoliczne lasy wy-  
cina zupełnie i zagranicę wywozi. Były minister  
rolnictwa Gościński w odpowiedzi na interpelację  
p. Krempy przyrzekł położyć tamę nadużyciom tej  
firmy, ale dotyczących żadnych skutków nie widać,  
ludność klnie bezradna, a wzbogacona firma, uina  
w siłę zagrabionych miliardów kpi sobie ze wszy-  
stkiego. Jak długo tak będzie?

I we wszystkich innych sprawach, zakomuniko-  
wanych przez pokrzywdzoną ludność z różnych  
stron Polski, wniósł p. Krempa interpelację i przed-  
stawienia do dotyczących ministerstw.

## Rekin kapitalistyczny.

W kołach finansowych francuskich budzi silne  
wrażenie gigantyczny plan niemieckich wielkich  
przemysłowców w sprawie zagarnięcia produkcji  
i handlu naftą na wszystkich czterech kontynen-  
tach świata. Plan ten jest w związku z nazwiskiem  
Stinnesa i z jego zamiarami objęcia panowania  
przemysłowego nad całym światem. Wszystkie  
dochody z węgla i stali w Niemczech, Austrii, Cze-  
cho-Słowacji i z innych przedsiębiorstw przemy-  
słowych we wszystkich europejskich krajach, w  
których uczestniczy kapitał niemiecki, mają być  
obrócone na nabycie jaknajwiększych udziałów w  
nafcie Argentyny, Oklahamy, Texas, Chin i Mezo-  
potamji. Z planami Stinnesa współdziała holender-  
ski trust naftowy „Royal Dutch Comp.” Stinnes za-  
angażowany jest w przemysł naftowym Stanów  
Zjedn. Ameryki Półn. na 50 milionów dolarów. —  
Zorganizował nadto Towarzystwo Naftowe w  
stolicy Argentyny w Buenos Aires oraz w znacz-  
nej części opanował kopalnie rumuńskie. Dwukrot-  
nie już odwiedzał Moskwę, gdzie był poraz pierw-  
szy w r. 1919, traktując o koncesje naftowe, które  
potem nabyli agenci rekina Kruppa.

Stinnes obracał dotychczas swoje dochody na  
organizowanie linii komunikacji aeroplanowych  
i nabywanie hoteli w Centralnej Europie. Stinnes  
w danej chwili, jak oceniają, może zmobilizować  
pół biliona dolarów.

Obecnie konsorcjum niemieckich magnatów  
przemysłowych panuje już nad żeglugą, węglem,  
stalą, żelazem i naftą w Niemczech, Czecho-Sło-  
wacji, Austrii i innych krajach z wyjątkiem Fran-  
cji. Krupp jest złączony z tem konsorcjum, ale  
działa także niezależnie.

Świeżo Stinnes zakupił połowę własności zakła-  
dów Szkydy w Piłźnie, w których zainteresowane  
są firmy Schneider — Creuzot, wyrabiające amu-  
nicję dla Francji.

Taki oto rekin niemiecki Stinnes wyrósł na woj-  
nie, po wojnie wyssał co się dało z narodu niemie-  
ckiego, a teraz rozłacza swe sieci na cały świat.

# Z AMERYKI.

PLANTSVILLE, Conn. 5/11. 1923 r. Szanow. Pa-  
nie Redaktorze! Donoszę, że list i gazetę, w której  
była korespondencja umieszczona, otrzymałem.  
Ten list i korespondencja była przeczytana przez  
naszego proboszcza ks. Leopolda Dąbrowskiego  
wobec wszystkich parafjan w niedziele 28 paź-  
dziernika, po sumie na sali parafjalnej Pol. kat. Na-  
rodowej. Po przeczytaniu objaśnił ks. prob. zna-  
czenie tego listu i podniósł tę całą sprawę, ażeby  
dopomóc tym, którzy nie mają sposobu przenie-

rować „Przyjaciela Ludu”. Wszysey czekali tylko  
na to, o co się rozchodzi. Gdy ks. proboszcz wspo-  
mniał o tem, ażeby złożyć choć parę dolarów na  
zapłacenie „Przyjaciela Ludu” i odesłać do Krako-  
wa na rece p. Stapińskiego, ażeby gazety były  
przesyłane do gmin powiatu Krośnieńskiego, jesz-  
cze tych słów dobrze nie dokończył i nie zabrało  
czasu ani dwie minuty, już były pieniądze na stole  
złożone. Dawali tę kolektę nie tylko starsi, ale na-  
wet i małe dzieci. Złożyli w dolarach: Jan Pacia

1 dol., Andrzej Makala 1 dol., J. A. Uram 1 dol., z drobną kolektą złożone 10 dolarów, które p. Stapińskiemu na ten cel w liście odsyłam. Ludzie, którzy te pieniądze złożyli, są przeważnie z Rogów, Lubatówki i z Lubatowej od Dukli. Jeżeli byłoby możliwem, proszę posłać z parą gazet Przyj. Ludu i do Dobieszyna, ponieważ jestem z tej wsi. Rzecz naturalna, że całej tej sprawie dopomógł przeważnie proboszcz naszej parafii Polsko kat. Narodowej w Plantsville Conn. ks. **Leopold Dąbrowski**.

Teraz donoszę, jak u nas w tym czasie jak ten list piszę jest zaprowadzony zwyczaj w naszej parafii Polsko-kat. Narodow., że w każdym roku w dniu Wszystkich Świętych są odprawiane uroczyste i żałobne nieszpory w kościele o godzinie pół do ósmej wieczór. A w dzień zaduszny idzie ksiądz ze wszystkimi ludźmi na cmentarz i tam odprawia się żałobne nabożeństwo o godzinie pół do ósmej wieczór. Taksamo w tym roku tym samym zwyczajem było odprawione żałobne nabożeństwo na cmentarzu. Cmentarz mamy w bardzo pięknym położeniu przy dobrej drodze, oddalony za obrębem miasta pół godziny. W ten wieczór o godzinie 7 można było widzieć idących na cmentarz nie tylko starszych, ale i gromadki małych szkolnych dzieci. Pytać się było tych dzieci, gdzie idziecie w taką ciemną noc? Mówią: dziś jest dzień zaduszny — idziemy tam za miasto na nasz cmentarz Polsko-kat. Narodowy. Takie jest do tego wielkie przywiązanie nie tylko starszych ale i tych małych szkolnych dzieci i taka jest ich odpowiedź. Przechodząc już niedaleko cmentarza, widać blask, a raczej na cmentarzu widok. Na tym placu cmentarnym, gdzie są mogiły i pomniki, ten plac cmentarny jest prawie przykryty światłem, pomiędzy które ktoś się tam przechodzi, coś poprawia, widać światła pilnuje. Na cmentarzu widać staranne urządzenie. Przy tem bladem światła świec widać kwiaty i wieńce, któremi są groby przykryte. — (Śliczny widok). Punktualnie o pół do ósmej przybywa ksiądz i ze wszystkimi ludźmi wstępuje na cmentarz i rozpoczyna się procesjonalnie żałobne nabożeństwo. I na tej obcej ziemi polsko-amerykańskiej w polu za miastem w nocy, wśród ponurej i grobowej ciszy, słycać śliczny polski śpiew chóru tejeż parafii imienia Szopena, wspólnie ze wszystkimi ludźmi, a dołączają się głosy małych szkolnych dzieci i jest śpiewana ta śliczna pieśń starodawna polska „Witaj królowa nieba i matko litości”. Jak uroczyście i wzniosłe było odprawione to żałobne nabożeństwo i jak śliczny był tego widok, opisać niepodobna. Nie było takiego człowieka na tym cmentarzu, w którymby nie drgało sumieniem z jakimś błogiem, tajemnym uczuciem. Po nabożeństwie było kazanie. Oprócz upomnień swoich parafjan względem tych ludzi, którzy na tym cmentarzu spoczywają, nie zapomniał ks. Proboszcz wspomnieć i uczcić pamięć tych polskich bohaterów, którzy z miłości dla swego kraju poświęcili swoje młode życie na polu chwały za Wolność i Ojczyznę. „Nicz Im będzie ziemia iekka” — temi słowami zakończył nasz proboszcz ks. Dąbrowski kazanie. Przed odejściem ze cmentarza upomniał ks. proboszcz dzieci, które mają ojca lub matkę na tym cmentarzu pochowanych, pomo-

dlić się i pożegnać ich groby. Poczem cicho i w spokoju wrócili wszyscy do domu.

Ten wieczór pozostanie nam długo w pamięci.

W imieniu naszego proboszcza ks. Leopolda Dąbrowskiego i wszystkich parafjan, którzyśmy są zorganizowani pod sztandarem Kościoła Polsko-kat. Narodowego, zasylam p. Stapińskiemu i wszystkim czytelnikom i czytelniczkom Przyjaciela Ludu jak najserdeczniejsze pozdrowienie.

**J. A. Uram** od Krosna.

**MONTEVIDEO** (Uruguay) 29/X. 1923. Po ciężkich trudach pieszej wędrowki przez Urugwaj, po przemierzeniu własnymi nogami 370 klm. przez kampy urugwajskie, dotarłem nareszcie do stolicy Urugwaju, Montevideo i wraz z moimi towarzyszami zamieszkałem u p. Bukowskiego (z Czernichowa pod Krakowem), oddawna tu zamieszkałego stolarza, który jako zacny rodak dał nam dużą pomoc i pomaga usilnie w wyszukiwaniu zajęcia.

Stolica Urugwaju leży tuż nad morzem i jednocześnie nad ujściem rzeki Rio de La Plata szerokości koło 200 klm. Po drugiej stronie tego ujścia leży stolica Argentyny, Buenos Ajres. Montevideo jest dużym miastem, prawie równa się Warszawie, a pod względem luksusowych urządzeń tak wewnętrznych jak i zewnętrznych przewyższa nie tylko Warszawę, ale może się równać z Rio de Janeiro w Brazylii. Jakkolwiek Urugwaj nie posiada ani przemysłu własnego ani rolnictwa nowoczesnego, ani też nadzwyczajnych kopalni mineralów, a tylko pastwiska ze stadami bydła, koni i owiec, z których nie umie korzystać nawet wyrobem sukna lub garbowaniem skór, bo surowiec wysyła zagranicę, a potem drogo płacą za materiały, jednak waluta ich stoi najmocniej w całej Ameryce południowej i robotnik za cztery dni zarobi na buty, a dziennie na dobrą koszulę.

Zywność proporcjonalnie do zarobku także tania, ale w porównaniu z walutą polską, nieobliczalnie droga. Przed wojną dolar kosztował tu 85 centesimos, a teraz 1 pesa 30 cent., ale teraz stoi mniej więcej na miejscu i nie spada. W czasie wojny Polacy — poddani austr. byli źle traktowani ze względu na to, że Urugwaj należał do koalicji, teraz jednak Polacy cieszą się sympatją większą niż Niemcy lub Rosjanie, których tu jest dosyć na przedmieściu Sero, ale źle się prowadzą, rozpiłi się i są w ogólnej pogardzie. Niemcy załadowują swymi emigrantami Urugwaj, Argentynę i Paragwaj, ale stracili w czasie wojny sympatje u hiszpańskich ludów połudn. Ameryki.

Najpierwszą potrzebą jaką odczuwam w Urugwaju to jest nauczenie się biegle języka tutejszego hiszpańskiego, co nie sprawia mi wielkiej trudności, dużo bowiem podobny do łaciny i lekki w wymowie. Cieszę się mocno, że wreszcie po trzyniesięcnej tułaczce stanąłem na pewnym gruncie i myślę, że tu pobędę dłużej jak rok. Będąc zaś na stałym miejscu teraz poproszę p. Prezesa o nadsyłanie mi „Przyj. Ludu” regularnie, a także o ile możności o dołączenie i innych gazet z kraju, bo nie zrezygnowałem wcale z zainteresowywania się biegiem wypadków politycznych w ojczyźnie, a po drugie, mam zamiar po kilku latach tam powrócić. Będę też prosił o pisywanie do mnie cza-

sem o różnych sprawach nie tylko politycznych ale i osobistych, za co zrewanżuje się podawaniem do „Przyj. Ludu“ ciekawych wiadomości ze świata południowo-amerykańskiego, czego u nas w kraju brakuje we wszystkich gazetach.

W Montevideo niema polskiego konsula, ale pełni tę funkcję konsul francuski i drze podobno za paszport po 70 pesów (57 dolarów). Ciekawą reprezentację ma poseł polski w Rio de Janeiro, p. Pruszyński, o czem miałem napisać jeszcze z Brazylii, bo słyszałem to od różnych osobników kompetentnych, a był tam i mój towarzysz podróży p. Dejucha ze Lwowa. Otóż ma to być jakiś zbikowany hrabia, który za obowiązek posła i legata polskiego zagranicą uważa robienie długów, życie nad stan, trzyma sobie kamerdynerów jak za czasów saskich i nawet tak wysoka płaca jaką mają nasi posłowie zagraniczni (4.000 milrejsów miesięcznie w Brazylii! to równa się 400 dolarów) mu nie wystarcza. Za to do Polaków odnosi się jak jego targowiczy przodkowie do swoich chłopów, każe wystawać po kilka godzin w kurytarzu a czasem przez kilka dni odkłada termin pozwolenia na ujrzenie jego „poselskiej wysokości“ wymokłego oblicza. Za to państwo reprezentuje w ten sposób, że gdy niedawno zmarł w Rio de Janeiro senator tamtejszy i wielki przyjaciel Polaków, a na pogrzebie obecni byli wszyscy przedstawiciele państw zagranicznych z konsulatów w Rio de Janeiro to „jego ekscelencji“ p. Pruszyńskiego akuratnie brakło, bo musiał „koniecznie“ pojechać sobie do wili, za miasto, a prestige państwowe w ten sposób podniósł wobec Brazylii i innych, że dał na wieniec dla senatora... 7 milrejsów! Brazylijskie gazety podziękowały mu za to, ale nie wiem jak mu za to podziękował p. minister spraw zagran. w Warszawie? Zdaje się, że powinniśmy większą uwagę zwrócić także na to, kto nas zagranicą reprezentuje, bo potem nie sztuka narzekać, że do Polaków tam lub gdzieindziej nieprzychylnie się odnoszą. Powinniśmy chyba już wiedzieć dobrze, jak Polska wyszła na reprezentowaniu jej zagranicą przez różnych panów i „mopanków“ kategorii p. Pruszyńskiego. Udział takich panów na konferencjach paryskich jeszcze nam do dzisiaj bokiem wyfazi i wyłazić będzie długo jeszcze! Weszło u nas w modę, że na stanowiska zagranicnie do państw już trochę mniej do Polski interesami zbliżonych, ministerstwo spraw zagr. wysyła ludzi o bardzo podejrzaney wartości dyplomatycznej. Na tem chyba Polska i wogóle imię polskie dobrze nie wyjdzie, a już najgorzej wychodzą Polacy, których los rzucił w takie kraje za chlebem. Podobnie ma się rzecz z wysyłaniem t. z. kurjerów dyplomatycznych, lub „delegatów Urzędu Emigracyjnego“, którzy wożą pocztę zagranicę do polskich przedstawicielstw! Trafi się lada niepoń, zaprotegowany przez jaką ciocię lub wujcia, który chciałby zadarmo jechać zagranicę i ni przypiął ni przylatał, wystawiają mu paszport dyplomatyczny, dają kopertę z życzeniami świętecznymi czy imieninowymi do konsulatu polskiego n. p. w Argentynie czy Brazylii, płacą na koszt skarbowy takiemu łazikowi kolej i okrętowy bilet I. klasy i jedzie jak baron za pieniądze skarbowe

(a marka polska też „jedzie“ ale w dół!). Miałem przyjemność spotykać taki egzemplarz w podróży do Brazylii i nie miał chudzina taki „delegat“ ani grosiczka oprócz tej opłacanej podróży, to aby ratować honor (wątpliwy zresztą) takiego oficjalnego „delegata“, wykosztowałem się na kilkanaście dolarów, które ten frant prędko przepuścił i znowu był goły jak „polski delegat“, a oprócz tego wszystkie polskie konsulaty po drodze naciągał na „pożyczki“, a potem już w Brazylii musiałem „delegata“ z hotelu wykupić, bo byłiby z niego zdjęli ostatnie spodnie. Może ten przykład posłuży naszym władzom krajowym, aby na przyszłość trochę inaczej urządzano się z wszelką pocztą dyplomatyczną, która mało warta, a tyle skarb kosztuje i naraża Polskę na pośmiewisko. Pojechałem zagranicę szukać chleba i przygód, ale mam już tę naturę, że boli mnie, gdy tak bezczelnie niszczy się dorobek pokoleń i to czyni sobie, ot, pewna klika tych, którzy nie dali a wszystko by tylko brali i brali aż do dna. Wyjechałem z Polski, by na to nie patrzeć, ale gdzie tam: I na drugiej półkuli spotyka się to samo, a tem bezczelniej praktykowane, bo niema komu skontrolować.

Z emigracją ma się rzecz podobnie. Kto się tam u nas tem zbyttno zajmuje? Oto jest sobie emigracja, ludziska jadą gdzie im się chce, a co oni tam robią, co mogliby zrobić, gdyby się nimi zajęto. czy ich tam kto wyzyskuje czy nie? Co to kogo obchodzi? Niech nie jadą jak im źle! Wszyscy „społeczni działacze“ zajęci wzajemnem wynajdywaniem w sobie wad i ułomności, podstawianiem sobie nóg na równej drodze, a nie zechcą widzieć w sobie tego wspólnego kalectwa, tego właśnie braku solidarności w działaniu. W tym samym czasie, Francuzi, Anglicy, Niemcy czy Amerykanie, ha, nawet Włosi znajdują coraz to lepsze tereny dla swych ludzi, rynek zbytu dla swych wyrobów, podnoszą handel, kolonizację i przemysł, a tem samem swoją walutę, a my?... zawsze w tyle, gryzący się wzajemnie! U nas o Urugwaju, Paragwaju, Paru, Boliwji i tylu innych krajach bogatych z natury, słabo zaludnionych, o tylu wyspach na Oceanie Spokojnym, bogatych a bezludnych, wie się tyle co tylko ze skapej geografji, bo kto by się tem zajmował? Najłatwiej u siebie za piecem przewracać tę jałową politykę z boku na bok setki razy i wykorzystywać łatwowiernych chłopów, waląc ich od czasu do czasu jakim „świętym obuchem“ lub cudownym batem! I to ciągle w kółko to samo tak w sejmie i senacie, tak we wszystkich ministerstwach i urzędach, tak pomiędzy wszystkimi stronnictwami i tak wreszcie, u każdego śmiertelnika w domu, a bezrobotnych tysiące się mnożą, a strajki za strajkami, te głodowe, tamte polityczne, tamte znowu na jakieś święto specjalne, a żydziska aż ręce zacierają z uciechy, bo w takim kraju to dopiero świetny żywot dla nich! Dziś na prawo uśmieszek, jutro na lewo uścisk rączki, a niech tam z tego powodu goje gryza się coraz więcej. Strzelali tam do Iba komu z chjeny, żeby Pilsuńskiego prześladować, to nie dośpi ani doje, póki tego nie dokona, ale broń Boże, żeby im kiedy wpadło do głowy coś mądrego wymyśleć, bo i poco, dla kogo? Cała sztuka wła-

śnie polega na przewracaniu i obalaniu, w tem u nas doszli już do bajecznej perfekcji, już nawet przeszło się w tem bolszewików. A już co drugi to minister, żeby choć na parę dni, ale żeby być tym ministrem. Polacy w obcych krajach tęsknią za ojczyzną, radziby dziś wrócić, ale jakże tu wracać na takie stosunki w kraju, a kto już raz się poparzył i pojechał a zdołał wrócić jeszcze, tego ani kijem z powrotem do Polski nie wypędzi. Będę czekał niecierpliwie na gazety z Polski, może się doczekam tej radosnej wieści, że i u nas zaczyna się zmieniać na lepsze.

Zasylaam pozdrowienie p. Prezesowi, naszym pp. posłom i czytelnikom. **Wójcik Władysław.**

## Krzywdy i naduzycia.

**HACZÓW.** pow. Brzozów. Cierpliwość ludności w powiecie brzozowskim już się prawie kończy. Nie dość, że z dnia na dzień drożyzna szaleje, na którą władze choć mają prawo wglądać milczą, dręczą nasz powiat inspektorat podatkowy, na czele którego stoi znany od dawnych czasów p. Kumor, Ludność narzeka na wyniar różnych podatków. Gospodarzy niektórych z naszej gminy co do podatku dochodowego porównano z obszarnikiem Urbańskim, który posiada 370 morgów. Teraz przy podatku majątkowym gospodarzom 40-morgowym wyznaczono 260—270 tysięcy, a 9-morgowym 80 tysięcy. Czy można tak robić, by krzywdę ludność ponosiła. Nie dość, że tych podatków jest za wiele, że ludność znieść nie może, to jeszcze Kumor tak oblicza jak mu jest wygodnie.

Zwracamy się do was posłowie, byście tego pana od nas zabrali, bo u nas bardzo się zasiedział i robi tak jak mu się podoba. **Haczowiak.**

## Sprawy parafialne

**KLIMKÓWKA,** pow. Sanok. Posłuchajcie Czytelnicy, do czego to już doprowadzają księża rzymscy, jakich piekielnych chwytają się środków, aby zmusić ludzi do porzucenia gazet oświatowych, iżby zapanowała na wsi jak największa ciemnota. Dnia 7 listopada br. był ślub mego brata, więc ja według zwyczaju družnowałem. Po ślubie udaliśmy się do zakrystji, dla spisania metryki ślubnej. Ks. proboszcz Grzybek pyta mnie jako świadka ślubu o imię i nazwisko?

Barut Antoni — odpowiadam.

Ks. proboszcz: Toś ty brat Józefa: Tak jest ks. kanoniku.

Ksiądz: To ja ciebie nie zapiszę na świadka, bo ty czytasz gazety.

Ja: Tak jest, czytam.

Ksiądz: Wyrzeknij się czytania gazet, to cię zapiszę na świadka.

Ja: Mam już zapłaconą gazetkę na cały kwartał, a zresztą na to się nauczyłam czytać, aby korzystać z oświaty. Czytać gazety przecie wolno.

Po tej odpowiedzi, choć bardzo oględnej, ks.

Grzybek rozsierdził się niesłychanie i wykrzykiwał w kościele do mnie różne słowa tak obelżywe, że wstydzę się je tu powtórzyć, bo takie słowa pasują pastuchom w karczmie, ale nie ks. kanonikowi w kościele. A na zakończenie zabronił mi chodzić do kościoła parafjalnego, do spowiedzi, wreszcie obwieścił wykluczenie mnie z grona parafjan i zapowiedział, iż ogłosi to z ambony publicznie w najbliższą niedzielę. — Jeżeli ks. Grzybek mniema, iż tem wystąpieniem mnie ubliżył, to się myli. Wszysey poważni ludzie muszą uznać, iż ten się poniżył, kto w kościele takie słowa wymawiał i krzyki wyprawiał.

Za ślub kazał sobie ks. Grzybek złożyć dwa miliony, choć dobrze wie, że to ludzie nie bogaci i muszą na te pieniądze długo pracować. Mszy św. w tych pieniądzach nie policzył, oznajmiając, że musi liczyć według kursu dolara. Ile policzy za mszę, nie wiem jeszcze.

Do takiej samowoli i chciwości posuwają się w naszej wolnej Polsce księża rzymscy. Za rządów zaborezych byli dużo skromniejsi i ludzcy, bo nie czuli się tak mocnymi. Aż w wolnej Polsce wolno im parafjan lżyć i z kościoła wyrzucać.

Ale bezsilny to gniew, który nikogo nie przeraża, tylko wszystkich odstręcza. **Antoni Barut.**

## Wiadomości polityczne

### POLSKA.

Naczelnik Józef Piłsudski chory na narkę i nerwy udał się do szpitala wojskowego na Mokotowie w Warszawie i tam pozostaje w leczeniu zainicjowanego lekarza. Ta wiadomość bolesna odbija się sinutnem echem we wszystkich sercach chopskich. Da Bóg, że Naczelnik rychło wróci do zdrowia i przez długie lata jeszcze będzie gwarantem, iż raczuby nieprzyjaciół na zniszczenie Polski obrócić się w niwecz.

„Piast” z 2 bm. oznajmia, że „o rządzie koalicyjnym w tej chwili nie może być mowy”. Jeżeli to jest rzeczywisty wyraz przekonań kierowników stronnictwa piastowców, to trzeba nad tem ubolewać jako nad niedocenianiem groźnej sytuacji wśród zrozpaczonej ludności. Rząd w terażniejszym składzie już siódmy miesiąc zbiera i daje dowody, że nie jest w stanie ani pieniądza ustalić, ani szaleństw drożyznianych pohamować, ani czynami zbawczymi dla ludu osłabić ataków opozycji, która naturalnym porządkiem rzeczy, pod naporem rządowym, chwytła się coraz to silniejszych sposobów, aby stworzyć większość potrzebną dla obalenia rządu. Wskazuje na to narada pp. i urlickiego (soc.) i Thugutta (Wyzw.) z przywódcami Niemców, Ukraińców, Białorusinów i Żydów. Jesteśmy za sprawiedliwą konstytucją naszą nakazanem postępowaniem wobec wszystkich narodowości, ale uważamy za niedopuszczalne, aby spór między Polakami mieli rozstrzygnąć syoniści, Niemcy czy Białorusini albo Ukraińcy. Nie wolno małej większości polskiej, dzierżącej rząd, wpędzać tak licznej mniejszości polskiej, zło-

zonej z 60 wyzwolenców, 41 socialistów i 18 NP Rowców — ostateczność. Kto nie umie zachować miary w korzystaniu z władzy, ten daje dowód, że nie posiada koniecznej kwalifikacji do sprawowania rządów, zwłaszcza w tak trudnych i niebezpiecznych warunkach, w jakich się nasze Państwo znajduje. Apelujemy do piastowców, aby się nad tem zastanowili i nie wspierali zapędów reakcji, bez żadnej wątpliwości zgubnych dla rzeszy chłopskiej.

Traktat handlowy z Anglią został ostatecznie podpisany w Warszawie 27 zm.

### ZAGRANICA.

**Niemcy.** Konserwatyście Albertowi, powołanemu przez prezydenta Eberta, nie udało się stworzyć ministerstwa. Wobec tego został kanclerzem dr. Marx, centrowiec katolicki, liczący 61 lat, długoletni poseł. Ten złożył ministerstwo z umiarkowanych polityków. Ministrem spraw zagranicznych został b. kanclerz Stresemann. Wszystkie stronnictwa, także socjaliści, zajmują wobec nowego rządu stanowisko wyczekujące, z wyjątkiem komunistów, którym zależy na wzmaganiu rewolucji. W razie silnej opozycji w parlamencie ma ten rząd odwołać się do woli społeczeństwa przez rozpoznanie nowych wyborów na styczeń.

Przedstawiciela bolszewików rosyjskich Radka wydalil rząd niemiecki z Berlina. Również wydano z Berlina niektórych członków sowieckiej misji handlowej w liczbie 80. Na polecenie gen. Sekla policja pruska skonfiskowała w Królewcu 100 milionów marek złotych, które przysłane zostały do Królewca komunistom z Rosji, zaś w jednej z komunistycznych gospód zabrała policja 3 karabiny maszynowe, 44 rewolwery, 89 strzelb, wszystko pochodzenia rosyjskiego.

Na targach niemieckich nastąpiła pewna zniżka cen. Rząd zapowiada wstrzymanie dalszego druku pieniędzy. Ale to wszystko są dopiero słabe oznaki uspokojenia w Niemczech. Zaburzenia głódowe w Berlinie i indziej wybuchają jeszcze codziennie.

Urzednicy państwowi w Niemczech dostali nakaz pracy po 10 godzin dziennie.

**Rosja.** Między rządem bolszewickim a kurją papieżką toczą się rokowania. Rząd moskiewski obwieścił, że zaprzestanie zwalczać kościół rzymski, jeżeli papież uzna w zupełności prawność teraźniejszego ustroju państwowego w Rosji. Przypuszczać można, że papież ten warunek przyjmie.

**Anglia.** Termin wyborów parlamentarnych został naznaczony na 6 bm., a nowo wybrany parlament ma się zebrać na obrady 20 bm. Walka wyborcza jest bardzo żywa. Gazety przepowiadają zwycięstwo stronnictwu konserwatywnemu.

**Grecja.** Większość wyborców oświadczyła się w głosowaniu za skasowaniem władzy królewskiej a wprowadzeniem rządów republikańskich. Usunięty król grecki Jerzy wyjechał do Rumunii, a ministerstwo wezwało telegraficznie Venizelosa, wielce zasłużonego polityka greckiego przebywającego w Paryżu, aby wrócił do kraju i objął prezydenturę.

Tak inne narody bez wojny pozbywają się królów, a naszym panom zachciewa się jeszcze królika.

**Włochy** zostały nawiedzone przez wielką klęskę. Pękły wały ochronne zamykające wodę jeziora Giomino i parę milionów metrów kubicznych wody runęło w dolinę, niszcząc doszczętnie kilka miast i wsi, przyczem 800 ludzi postradało życie.

## OKRUSZYNY.

**KONFISKATA** Nr. 48. gazetki została wykonana dopiero o godz. 3 popołudniu we środę 28 listopada, a więc w chwili, gdy już prawie wszystkie adresy były naklejone i wysyłka na pocztę gotowa. Skonfiskowano nam całą ekspedycję z adresami, opaskami pocztowemi itd., tak że trzeba było przez czwartek wszystko na nowo przygotowywać, a dopiero w piątek 30 listopada poszedł w świat ponowny nakład, z opuszczeniem miejsc skonfiskowanych. Naraziło nas to na dwukrotny koszt druku i dwukrotny wydatek papierowy. Sama tylko strata na papierze wynosi przeszło 50 milionów mp.

Treść skonfiskowanych części poznają czytelnicy po wniesionej interpelacji sejmowej.

Możliwe, iż w tem zamieszaniu tu i ówdzie gazetka przyszła za późno, albo wcale nie doszła. Prosimy Czytelników, aby nas mieli za usprawiedliwionych.

Konfiskata ta była dla nas niespodzianką, bo nie jest naszym zamiarem nikogo „do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym“ pobudzać. A wszelkie nadużycia piętnować jest naszym obowiązkiem, właśnie dlatego, aby nienawiść i pogardę kierować przeciw właściwym sprawcom, ale nie przeciw władzy, której życzymy, aby się cieszyła szacunkiem wszystkich uczciwych obywateli.

„Przyjaciel Ludu”.

**CHOROBA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** Obiegają uporczywe pogłoski w Warszawie, jakoby marszałek Piłsudski ciężko zaniemógł. Marszałka przewieziono do szpitala Mokotowskiego i otoczono troskliwą opieką pod kierunkiem dr. Roźniewskiego. Najbliższe otoczenie marszałka nie udziela żadnych informacji, wiadomo tylko, że marszałek zapadł poważnie na nerki i nerwy.

Jak sprawy państwowe potoczą się tak dalej, to ostatecznie i najsilniejsze nerwy pękają.

**POSEŁ MARCIN PRZEWROCKI,** należący do piastowców, zmarł w szpitalu warszawskim po długiej słabości. Ś. p. Przewrocki, chłop z Zarzeczka koło Jarostawia, był dawniej stronnikiem „Przyjaciela Ludu”. W r. 1922 przeszedł się do pow. Sokalskiego. Podczas wojny przeszedł wielkie prześladowanie od Austrjaków, przeszło rok przesiedział w Talerhofie, skąd go uwolnił Stapiński po wielu staraniach. — Niech spi spokojnie na wieki.

Na miejsce ś. p. Przewrockiego wchodzi do sejmu następcą z listy, chłop, Jan Bejsarowicz z Przemiółek pow. Żółkiew, również długoletni czytelnik „Przyjaciela Ludu”. Szczęść mu Boże na odpowiedzianem stanowisku.

**GEN. SOSNKOWSKI** objął inspektorat armji w Toruniu, a gen. Sikorski został zamianowany generalnym inspektorem piechoty. Obaj wrócili do czynnej służby.

**NA ŚMIERĆ** zostali skazani podporucznik Bański i porucznik Wieczorkiewicz za przygotowanie zamachów hombowych.

**OPAŁ DLA SZKÓŁ** średnich i wyższych. Sejmowa komisja oświatowa, po rozpatrzeniu wniosków posłów „Wyzwolenia” w sprawie braku opału w państwowych szkołach wyższych i średnich, a szczególnie w seminarjach nauczycielskich, przyjęła rezolucję wzywającą Rząd do natychmiastowego wyasygnowania potrzebnych funduszy na zakupno materiałów opałowych dla powyższych instytucji oświatowych. Mnóstwo szkół powszechnych stoi bezczynnie z braku opału.

**CUKIER NA GRUDZIEN.** Rada naczelna polskiego przemysłu cukrowniczego wyznażyła na pierwszą dekadę grudnia cenę cukru białego za 10 kg. bez akcyzy i kosztów przywozu (parytet Poznań) na 35 milionów marek. Cena rafinady wynosi 45 proc. ponad cenę powyższą. Wobec tego dyktatu cukrowników kilogram cukru (grysiowego) ma kosztować 350 tysięcy, do tego 40 tysięcy akcyza (ina być podwyższona) i przywóz do Krakowa, tak, że 1 kg. cukru będzie kosztować około 430 tysięcy marek. Cukier kostkowy o 45 proc. drożej tj. 1 kg. kostki około 625 tysięcy marek.

I taki rozbój odbywa się za zezwoleniem władz.

**WZROST DROŻYZNY W KRAKOWIE** za listopad obliczyła komisja na 92 proc. O taką sumę pójdą w górę płace, a w ślad za tem i dalsze podrożenie wszystkiego. I tak dalej bez końca.

**WYDZIERŻAWIENIE MONOPOLU TYTONIOWEGO** grupie francuskiej Lowi i Gordon zostało przez rząd zasadniczo zadecydowane. Na podstawie powyższej umowy francuskie konsorcjum ma wypłacić Skarbowi jednorazowo 250 milionów franków szwajcarskich, oraz coroczny dochód akcyzowy. Termin umowy przewidywany jest na 45 lat.

Kapitałiści francuscy należą do najchciwszych i najbezwzględniejszych.

**ZMNIEJSZENIE LICZBY URZĘDNIKÓW.** Stosownie do zarządzeń oszczędnościowych ministra skarbu, zaczęto przeprowadzać redukcje pracowników zatrudnionych w urzędach województwa poznańskiego. Nazwiska urzędników, podlegających redukcji już ustalono i w dniu 1 bm. odbyło się doręczenie wypowiedzeń. Ogółem doręczono wypowiedzenie 417 urzędnikom zatrudnionym w województwie i starostwach. Oby tylko nie przyjeżdżali z powrotem za protekcją.

**ZJAZD DELEGATÓW SEJMIKÓW POWIATOWYCH** z całej Polski radził 2. i 3. bm. w Warszawie nad tem, jakby uzyskać fundusze dla samorządów gminnych i powiatowych. Jużci z nieba one nie spadną, tylko trzeba je z ludności wydusić. Oj i taki zjazd pochłonął z pewnością parę miliardów, a pożytku z pewnością nie przyniósł bodaj żadnego. Wielkie kosztowne zjazdy i rady bez końca, to też jedna z naszych ciężkich chorób. **Odzielniej załatwia się to drogą instrukcji pisa-**

nej czy drukowanej. U nas musi być kosztowny zjazd i wielka strata czasu.

**SZPITAL OO. BONIFRATRÓW** (dla mężczyzn) w Krakowie przy starym moście nad Wisłą został wreszcie dzięki wytrwałym staraniom zakonników przywrócony do stanu przedwojennego. Olbrzymi wspaniały gmach zaopatrzone jest we wszystkie urządzenia i niesie pomoc chorej ludności. Mnóstwo sal i mniejszych pokoi może pomieścić znaczną liczbę cierpiących. Zupełnie ubodzy ludzie otrzymują tam wszystko bezpłatnie, inni za skromną zapłatą według taksy. Dział operacyjny pozostaje pod kierownictwem znakomitego chirurga Dr. Hładija. W ciągu r. 1923 dokonano w tym szpitalu przeszło 500 zabiegów operacyjnych. Zakład udziela także listownie wiadomości co do warunków pomieszczenia, kosztów operacji itd. Adres wystarczający: Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie.

## GOSPODARSTWO.

**GIELDA PIENIĘŻNA** w Krakowie 4 grudnia 1923 r.: Dolar 3,875.000, funt szterl. 16,950.000, frank francuski 206.000, frank złoty szwajcarski (mlernik złoty) 680.000, korona czeska 115.000, korona wiedeńska 55, gulden holenderski 1.500.000.

**CENA ZŁOTA.** W Warszawie za rubla złotego płacono 3 bm. półtora miliona marek.

**CENY ŻELAZA** ważne od dnia 25 zm. są następujące: żelazo handlowe 130.000 mk., bednarka 153.000 mk., żelazo uniwersalne 150.000 mk., blachy 170 tysięcy mk., za 1 kg. loco huta, przy zamówieniach mniejszych, jak 60 ton jednorazowo. — Ceny te są nadal orientacyjne.

**SPED BYDŁA W KRAKOWIE.** W czasie od 24 do 30 listopada spędzono na targowicę miejską: Buhaji 92 płacono od (Ceny w milionach za 100 kg. żywej wagi) 20—28, wołów 83 — płacono od 21.200 do 25, krów 239 — płacono od 14 i pół do 28, jałówek 147 — płacono od 17 i pół do 27.100, cieląt 411 — płacono od 20—34, świń 1228 — płacono 30 do 50. Na konsumpcję Krakowa zużyto 2040 sztuk.

Z targów prowincjonalnych dochodzą wieści, że handlarze nie płacą tam ani połowy tych cen, czyli, że zarabiają ponad sto procent. Zwłaszcza kupcy świń tucznych urządzają sobie często istne kpiny z ludności, tak niskie ceny podają. Najwyższy czas, aby jakiś wieki i silny pieniężnie związek chłopski zorganizował handel bydłem i nierogacizną, bo to oszczędzi chłopom miliardy straconych.

**RADY GMINNE** powinny wszędzie uchylać i wprowadzić, aby podatki zbierał urząd gminny. Najpierw da to urzędowi gminnemu znaczny dochód, bo rząd wypłaca za to do 3 procent. Następnie jest to wskazane a nawet konieczne dla ochrony ludu, bo łatwiej jest się zorientować w lesie podatków dwu czy trzem członkom urzędu gminnego, niż różnym analfabetom nieporadnym. Nadszedł czas, że wszyscy będziemy pisać pod ciężarem licznych danin podatkowych.

**O PODATKU MAJĄTKOWYM.** Od podatku majątkowego zwolnione są: a) osoby, których cały majątek nie przenosi wartości **3.000 franków złotych**;

b) ziemie, nadane żołnierzom na zasadzie ustawy z dn. 17 grudnia 1920, oraz gospodarstwa osadników na kresch wschodnich, nabyte na zasadach ustawy o reformie rolnej do wysokości 20 ha nabytej ziemi, dotąd w całości niezabudowane, o ile płatnik nie posiada innego majątku nieruchomego;

c) gospodarstwa rolne na terenie ziem wschodnich, które nie przekraczają obszaru 15 ha, a których zabudowania zostały zniszczone przez wojnę i których właściciele w dniu 1 lipca 1923 nie posiadali budynku mieszkalnego i conajmniej jednego zabudowania gospodarczego.

Przedmiotem podatku majątkowego jest wszelki majątek nieruchomy i ruchomy osoby opodatkowanej według stanu w dniu 1 lipca 1923. Wartość przedmiotów majątkowych oblicza się według wartości, jaką one posiadały w dniu 1 lipca 1923. Wyraża się ona w markach polskich i przelicza na franki złote według kursu: jeden frank złoty równa się dwadzieścia tysięcy marek.

Wartość posiadłości gruntowych obliczy się na podstawie cen jednostkowych dla każdej klasy dobroci gruntów w poszczególnych okręgach, na które Państwo pod względem wartości gruntów zostanie podzielone, wartość zaś inwentarza żywego i martwego oblicza się na 10 proc. wartości gruntu. Jeśli podczas wojny nastąpiło zniszczenie conajmniej 20 proc. majątku, wtedy szacunek obniży się o procent zniszczenia.

Podatek majątkowy wymierzy się we frankach złotych według następującej skali:

Przy wartości majątku:

**ponad 3 000 franków do 4.500 zapłaci się 1,2 procent**

„ 4.500	„	„ 6.000	„	„ 1,4	„
„ 6 000	„	„ 7.500	„	„ 1,6	„
„ 7.500	„	„ 10.000	„	„ 1,8	„
„ 10.000	„	„ 12.500	„	„ 2,0	„
„ 12 500	„	„ 15.000	„	„ 2,2	„
„ 15.000	„	„ 25.000	„	„ 2,4	„

i tak dalej i dochodzi przy wartości ponad 16 milionów do 13 procent.

Podatek majątkowy rozkłada się na 6 równych rat półrocznych.

Podatek majątkowy jest wolny od wszelkich dodatków na rzecz związków samorządowych.

Organami, które wymierzają podatek majątkowy, są w pierwszej instancji komisje szacunkowe, w drugiej zaś instancji komisje odwoławcze.

W skład komisji szacunkowej wejda:

a) osoby, wybrane przez sejmiki powiatowe, względnie Rady powiatowe, oraz przez organizacje rolnicze z pośród rolników z większej i mniejszej własności;

b) osoby, wybrane przez izby handlowe i przemysłowe, zrzeszenia i organizacje kupców i przemysłowców;

c) osoby, wybrane przez stowarzyszenia właścicieli realności oraz przez organizacje i zrzeszenia płatników innych zawodów z pośród ich członków.

Komisja odwoławcza składać się będzie z przewodniczącego w osobie dyrektora izby skarbowej, oraz 16 członków i tyluż zastępców, przy czem 6 członków i ich zastępców mianuje Minister Skarbu z pośród urzędników skarbowych i 2 członków oraz ich zastępców z pośród płatników. Pozostałych członków mianuje Minister Skarbu z pośród płatników, przedstawionych przez zawodowe lub urzędowe organizacje i zrzeszenia tak, by o ile możliwości wszystkie kategorie podatników były uwzględnione.

## Jak się ustrzec tyfusu brzuszego.

- 1) Tyfus brzuszny jest chorobą zaraźliwą.
- 2) Zarazki tyfusu brzuszego są zawarte w kale i moczu (nawet lekko) chorych.
- 3) Zanieczyszczone tymi zarazkami ręce otaczających chorego, jego bielizna, naczynia stołowe, sprzęty, (muchy siadające na zanieczyszczonych przedmiotach) stanowią źródło nowych przypadków choroby.
- 4) Zarazki tyfusowe, przesiąkając z ustępów do studzien, zarażają wodę.
- 5) Woda zanieczyszczona czyni niebezpiecznymi produkty spożywcze nią opłukane, naczynia nią myte, mleko nią rozcieńczone.
- 6) Zarazki tyfusu giną od wysokiej temperatury i od mleka wapiennego.
- 7) Osoby, które przebyły tyfus brzuszny, powrotnie na tę chorobę nie zapadają, a osoby ochronnie zaszczepione, albo wcale na tyfus nie chorują, albo bardzo lekko.

Wobec tego:

- 1) Chorych na tyfus należy odosobnić od zdrowych.
- 2) W odchodach chorego należy zarazki unieszkodliwiać przez wlewanie do naczyń mleka wapiennego, a bieliznę — przez jej pograżanie w gorącej wodzie z sodą i zagotowanie.
- 3) Wszyscy w otoczeniu chorego winni wielokrotnie w ciągu dnia myć ręce wodą gorącą i mydłem, wodę użytą wlać natychmiast do ustępu.
- 4) Cała ludność powinna używać, nawet do płukania statków, do mycia ust, wyłącznie wody przegotowanej. Nie spożywać nic w stanie surowym (owoce).
- 5) Poddać się szczepieniu ochronnemu, którego działanie trwa przez parę miesięcy.

## BŁĘDNE KOŁO.

Ang. gazeta „Dily News“ przytacza ciekawą przypowieść, odnalezioną w starej książce z roku 1747.

Wojna rodzi ubóstwo  
 Ubóstwo rodzi pokój  
 Pokój — bogactwo.  
 Bogactwo — pycha.  
 Pycha rodzi wojnę.  
 I tak dalej. Błędne Koło.

## Krakowiaki współczesne.

Taka teraz w Polsce  
 Nastąpiła era,  
 Że wszystkich nawiedza  
 Drożyzna cholera.  
 Jeden ma miliardy,  
 Drugi popadł w długi.  
 Jeden pasek ciągnie  
 A przyciąga drugi.  
 Każdy chciałby tylko  
 Lupić z chłopów skórę,  
 A chłopci nie wiedzą,  
 Jak stawić obronę.  
 Sejm nasz dosyć głośny  
 Pyskuje — gardluje,  
 Aż Polska od tego  
 Mocno już choruje.  
 Kiedy zaś kto z nędzy  
 Konając już charczy,  
 Daje plan minister,  
 Może mu wystarczy.  
 Nasz każdy minister  
 Robi tylko plany.  
 Gdy się sam „opatrzy”,  
 Do widzenia „chamy”.  
 I niejeden pójdzie  
 W świat na dziady z laga  
 I nie tylko głodny,  
 Lecz w dodatku nago.  
 Ale zato inni  
 W krótkim czasie tyją —  
 Paskarzem się zowią,  
 Z chłopskiej pracy żyją.

J. Stanisław.

## Trochę śmiechu.

Pewien chłop miał srokę. Zwyczajna sobie sroka. Siadała codziennie na płocie i ile razy chłop burczał na parobka czy też na własną babę, zawsze skrzeczała i pokrzywiała się jemu.

Chłop nie lubi, gdy się z niego śmieją. Zupełnie co innego, gdy się z niego śmieją pan dziedzic, proboszcz albo żyd. Pan dziedzic daje drzewa z lasu, ks. proboszcz chrzest, śluby i rozgrzeszenie, a żyd pieniądze. Ale sroka żyjąca na chłopskim płocie przy chłopskiej stodole? — tego już za wiele.

A że człek był butny i zacepliwiony, zwołał gromadę i tak powiada:

— Kochani Bracia w Chrystusie. Mam srokę, która zawsze się śmieje ze mnie, ile razy, zwale kołem moje rodzone babsko albo parobka.

— Trza płot rozwalić, to sroka siadać nie będzie — zawyrokował jakiś poważny gospodarz.

— Rychtyg Bracie — rzekł chłop.

Popili sprawę w karczmie i na drugi dzień chłop zamiast bić babę, począł rąbać płot. Ledwie jednak rozciął płosko na dwoje, aż tu sroka siada na gruszcze i skrzecze.

— Kie lichó? — huknął i szmurnał siekierzykiem na gruszkę.

Sroka uciekła a siekiera, jak głupia została między gałęziami.

Chłop stanął i zasumował się.

— Nie ma rady. Trza wynieść drabinę z chałupy i leżeć na gruszkę — rzekł po namyśle.

A że chłop był stanowczy, więc jak rzekł, tak i uczynił. Wylazł tedy na gruszkę, a kiedy już był blisko siekiery, zachwiała się gałąź, ciężkie siekierzyisko stoczyło się w dół i wpadło między garnki.

Na odgłos czerepów wybiegła czeladź z chałupy a z sąsiedztwa jakby na złość zważyło się chłopstwa sporo.

— Cóż wy kumie w tak późną jesień na gruszcze robicie, przecież tam nawet liści nie ma, — tak się odezwał jeden z gospodarzy a inni poczęli kiwać poważnie głowami.

— Ludzie — zawołała zrozpaczona baba — pomódlcie się do Przemienienia Pańskiego. Licho wlaźło w chłopca, bo płot porąbał i wydrapał się bez celu na gruszkę.

A ten, który mu wczoraj dał radę, rzekł:

— Azali nie mówiłem, że głupi jest. Radziłem mu zwalić płot, by się sroka z niego nie śmiała, a on nietylko że głupstwo wykonał, ale i jeszcze z siekierą na srokę się porwał i babie garnki popsuł.

I poczęli się śmiać chłopci i czeladź. Ktoś zaś w tłumie tak powiedział:

— Kto z śmiechem wojuje, temu Pan Bóg rozum psuje.  
 „Kurjor I.w.”.

— 0 —

**W szkole.** Nauczyciel: — Krety, to wielkie żarłoki. Kret dziennie zjada tyle, ile sam waży.

Icek: — A skąd kret wie, ile on waży?

— 0 —

— Dlaczego nie weźmiesz się do roboty? — pyta gospodyni włóczęgę, przed którym, w nadmiarze litości, postawiła jedzenie.

— Wziąłbym się, gdybym miał narzędzia. odpowiada włóczęga.

— A jakich narzędzi ci potrzeba?

— Noża i widelca.

## Rozmaitości.

**U POGAN WIĘCEJ MIŁOŚCI.** Bardzo poetyczną wyobraźnię o narodzeniu człowieka ma pewien szczep w afrykańskim Sudanie. Podroźni, znający Sudan, opowiadają, że ludzie tego szczepu są najlepszymi ludźmi i wogóle nie wiadomo, żeby choć jeden z nich dopuścił się jakiegoś przewinienia wobec swego bliźniego. Są ogromnie pilni, nie znają kary i w porę nieodpowiednią nie zrywają ani kwiatka. Wierzą, że starzec umiera, aby na drugim świecie starać się o deszcz potrzebny. Posiadają też osobną wyobraźnię o życiu pozagrobowym. Przechowują w tym celu czaszkę zmarłego starzyka a będąc po kilku latach zdania, że już dawno zmarł i o deszcz dobrze dbał, mówią do przechowanej czaszki: „Kochany starzyku, zmarłeś już bardzo dawno, chcemy żebyś znów powrócił”. Z temi słowy składają ziarno zboża do czaszki i przysypują je gliną, a gdy wyrosło w kłos dojrzały, córka lub synowa zjada ziarno, które według ich pojęcia przyczynia się do wzrostu dziecka. Tak we wnukach żyją u nich starzykowie.

**ARMJA SZWAJCARSKA** wprowadza nowy karabin maszynowy, wynaleziony przez pewnego technika szwajcarskiego i wyrabiany obecnie w szwajcarskiej państwowej fabryce broni. Nowa broń odznacza się niezwykłą skutecznością i jest bardzo wygodna do użycia, waży bowiem zaledwie o pięć funtów więcej, niż zwykły karabin piechoty, a może dać do 450 strzałów na minutę. Każdy batalion armii szwajcarskiej ma otrzymać 10 do 24 takich karabinów.

Jak widzimy zatem, sprawa „rozbrojenia“ robi wciąż „nowe postępy“.

**RAK PRZESTAJE BYĆ GROŹNYM.** Konferencja dla walki z rakiem zakończyła swe obrady w Brukseli. Jedenaście państw było reprezentowanych na konferencji. Obrady wykazały, że dzięki połączeniu chirurgii z leczeniem radium, rak przestał być chorobą nieuleczalną. Dla walki z rakiem postanowiono stworzyć międzynarodowy związek.

**AMBASADAR JAPONSKI** w Londynie zakomunikował prasie tamtejszej następujący obrachunek klęsk, spowodowanych trzęsieniem ziemi w Japonii: W Tokio uległo zniszczeniu 316.000 domów, co stanowi 71 proc. ogólnej liczby budynków w tem mieście. Bez dachu znalazło się 1.356.000 mieszkańców, co stanowi 67 proc. zaludnienia stolicy. W Jokohamie zginęło 23.000 osób, rannych było 40.000. Trzęsienie ziemi objęło obszar 160 klm. długości z północy na południe i 100 km. szerokości.

**MILJONÓWKA.** W sobotniem ciągnięciu wylosowano numer 181185, sprzedany w Poznaniu.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Piomoso:** Artykuł bardzo dobry, będzie za tydzień. Kościół Narodowy doznaje ostrych prześladowań, ale „większa moc boska, niż złość ludzka“. Reakcja i władza jezuitów rychło minie, bo ludzkość idzie naprzód, ku światłu, a nie w tył ku ciemności. Prześladowania tylko hartują wyznawców czystej idei Chrystusa. — **J. Sikora:** Przyszł ci za późno, gdy już numer był zapłacony. Będzie za tydzień. — **W. Szpila:** Owszem, będą oba wydrukowane rychło. Tymczasem piszę do p. Sobka, aby z tej sprawy nie popierał, a pożytecznemu człowiekowi aby nie szkodził. — **J. Stanisław:** Do Lwowa dopiero pojedzie. Wiecie jak jestem zawałony terminową pracą i jak trudno mi się ruszyć. Prenumerata zanotowana. Powoli, trudno wszystkim nam ciężko. Wkrótce mam zamiar wstąpić do Iwonicza, tobym was zawiadomił. — **M. Trybus:** Trzeba zlecić sprawę adwokatowi dr. Stanisławowi Kawczakowi w Warszawie ulica Hoża 19 m. 3, on pójdzie do konsulatu amerykańskiego i zbada. Oczywiście, że trzeba mu za to zapłacić. Posłów nie powinno się używać do chodzenia za takimi prywatnymi sprawami. — **J. Tabor, Francja:** List z pieniędzmi otrzymaliśmy. Za przestrogi dla innych dziękujemy, będą wydrukowane. Adres Komitetu polsk. był podany w Nrze 48. Prosimy nadal o pamięć. Cześć! — **„Oburzony“:** My sobie z tego „lekceważenia“ nie nie robimy i pracujemy dalej z tem większym zapałem, to i Wy czyńcie tak samo. Gromada karjerowiczów, głodnych na poselstwa i urzędy, to jeszcze nie lud. Powoli to wszystko się wyjaśni na dobre. Ani Przyj. Ludu, ani Stapiński nie potrzebuje uznania czy to od takich ludowców jak p. Thugutt, czy i od p. Dąbskiego. Niech się nabawia do syta, a potem na nas

przyjdzie czas. Tylko pracujmy rzetelnie i wytrwale. **J. Kijak:** List otrzymaliśmy, ale użytkujemy z czasem. Ważna Wasza sprawa, ale my mamy też swoje sprawy. — **J. Jarmarek:** Wydrukujemy. Bratnie pozdrowienie. — **J. M. Haczów:** Błędnie sądzisz. Chodzi mi tylko o to, że za mało pracujesz. Poza tem i ja jestem ulomnym człowiekiem, podlegającym różnym humorom. — Wszystko w porządku, tylko pracuj i organizuj więcej. **J. Jarecki:** Takiego obowiązku przyjąć nie mogę, bo na opiekunstwo dla wszystkich pokrzywdzonych, chorych itd. nie mam ani sił, ani czasu. Mam dość pracy redakcyjnej i tylko w nadzwyczajnych wypadkach muszę się zdobyć jeszcze i na inne prace. W gazetce się ogłasza wskazówki, zatem trzeba samemu iść. — **A. Zborowski** i tow.: Wybaczyć, ale tak czynię jak uważam za wskazane. Dziwi mnie ta Wasza usłużność wobec prosiacza. — **P. Wojtuś:** Za tydzień.

**KANCELARJE ADWOKACKA** w Warszawie, ul. Smolna 1. 30 otworzył adwokat dr. Michał Wyrostek. Przed wojną miał kancelarię adwokacką we Lwowie. Następnie odbywał służbę wojskową, ostatnio jako pułkownik. Teraz powrócił do zawodu adwokackiego. Mając rozległe znajomości i stosunki we wszystkich kołach warszawskich, może dr. Wyrostek być dobrym rzecznikiem. W zawiadomieniu swem o otwarciu kancelarii zaznacza dr. Wyrostek, że obejmuje zastępstwa przedewszystkiem w sprawach administracyjnych, skarbowych i podatkowych.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

## OGŁOSZENIE.

**KODAKÓW W AMERYCE PÓLNOECNEJ** zawiadamiam, że mam do sprzedania farmę 60 morgowa z budynkami, 19 morgów uprawnych na kukurudzę, żyto, pszemce, jęczmień, wino i ogród owocowy a reszta las do zbioru herbaty „herwa matte“, na którą jest wielki popyt i odbył.

Chętni kupna rodacy niech się zgłoszą do mnie listownie, a wszystko im dokładnie opiszę. Adres mój: **Brazil — Parana — Curitiba. Michał Stec, Rio Claro.**

**DO SPRZEDANIA** zaraz domek murowany kryty dachówką z trzema morgami bardzo dobrego pola w gminie Stare Stawy pod Oświęcimem.

Szczegółowych wiadomości udzieli Jan Stempel, Stare Stawy, poczta Oświęcim.

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 29 0

# IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca nikiow. system Roskopf 200000 Mk  
Budzik przedwojenn. 2.200.000 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 3.500.000 Mk. — Pudła do skrzypiec Mk. 2—5 milj. Harmonie wie-deński model, jednorzędówka 600000 Mk., dwurzędówka 10—12 milj. — Mandoliny piaskie 3000 00 Mk., wypukłe od 400000 Mk. Djamenty do szkła po 1200 tyś. = 2 milj. Mk. Brzytwy od 600000—1 milj. Maszynki do włosów Mk. 1.500.000. Maszynki do samogolejnia Mk. 500000. — Pas do brzytwy 300000 Mk. Kamień 200000 Mk. — Przy zamówieniu połowa zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 10000 Mk.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

# CYKORJA BOHMA

z fabryki  
Ferd. Bohma & C.  
we Włocławku S. A.

jest jedynie najtańszą  
demieszką do kawy

Uważać na firmę!

**DO NABYCIA WSZĘDZIE**

Najwyższe uznanie i dyplomy.  
4326



**POSZUKUJE GOSPODARSTWA** rolnego 10 do 15 morgów urodzajnej ziemi, w Małopolsce wschodniej albo gdzieindziej, z budynkami czy bez budynków.

Zgłoszenia listowne z dokładnym opisem proszę adresować do Administracji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

## Zawiadomienie.

# United States Lines

Jedyna rządowa  
Amerykańska Linja Okrętowa

Centrala na Polskę:

**Warszawa, Senatorska 28/30**

zawiadamia, że z dniem dzisiejszym otworzyła  
Oddział tejże Linji Okrętowej dla wygody P. T.  
Emigrantów i Reemigrantów

**w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 24**

Telefon 4444

dokładzyszece majasy wyjechać do Ameryki P. T. Emigranci i Reemigranci winni zgłaszać się po wszelkie informacje, których udziela się bezpłatnie ustnie lub pisemnie. Sprzedaż kart emigracyjnych wszystkich klas, plany okrętów do dyspozycji. Prospekty i przewodniki po Ameryce 64 stron druku darmo i w całości.

## „LEVIATHAN”

największy okręt świata 54.556 ton, — przebywa ocean w 8-ciu dniach. — Odchodzi 15 grudnia z Cherbourg.

# Z AMERYKI.

Poszukuję  
brata

# FRANCISZKA CIBOR

urodzonego w Choczni pow. Wadowice, Małopolska, który wyjechał z Ameryki z Providence R. D. przed 14 laty. — Kto ma o nim wiadomość niech pisze do Heleny Cibor, 37 Chaffe Str. Providence R. I. U. S. A. Wiadomość wynagrodze. Ważna sprawa.

# DO KANADY I AMERYKI

Najlepsza bezpośrednia komunikacja

przez

3-0

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

## „RED STAR LINE”

**KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA 43**

INFORMACJI USTNYCH I PIŚMIENNYCH  
UDZIELA SIĘ CHĘTNIE BEZPŁATNIE



**KROTKA DROGA!****DO****SZYBKA PODROŻ!**

# BRAZYLIJ I ARGENTYNY

AMERYKA POŁUDNIOWA

**Pospieszne i pasażerskie  
okręty co 2 tygodnie****Osobne specjalne  
pociągi wprost do portu****Całe koszty podróży  
3-cią klasą dolarów 73****Karty okrętowe sprzedaje  
i udziela bezpłatnie  
wszelkich wiadomości****Warszawa**  
ulica Królewska L. 39.**K r a k ó w**  
ul. Radziwiłłowska L. 23.

## COSULICH LINE

### Skandynawsko - Amerykańska Linja

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

**Centrala na Polskę, WARSZAWA, ulica Senatorska Nr 32.**

ODDZIAŁY:

**KRAKÓW, Radziwiłłowska L. 35.****LWÓW, Gródecka L. 54.****Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja.**

### K O M U N I K A T.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szanownej Klienteli i aby ustrzedz P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy co następuje:

1) Konsul amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wize otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki najpóźniej w kwietniu 1923 roku i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie **winni natychmiast** zgłosić się do nas ze wszystkimi dokumentami celem otrzymania bliższych informacji.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed majem 1923, wszystko jedno, przed wojną, czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — winni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz, oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wize mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich, niestarsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którzyin Konsul zwrócił niezałatwione podania o wize, winni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do Konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas powiadomić na jaki dzień numerki posiadali.

### SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

**Kraków, Radziwiłłowska 35****Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres.**

30 4-4